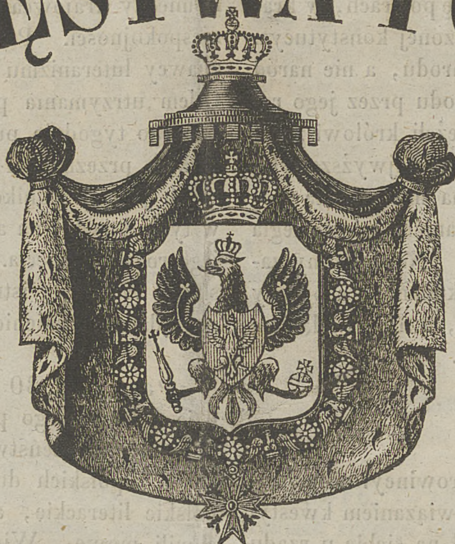
№. 290. w Czwartek dnia 11. Grudnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Poznań, dnia 11. Grudnia.

Sprawa konstytucyjna w Prusiech. (dokończ.) Autor pisemka na wstępie podanego traktuje także pokrótce kwestyą komitetu stanowego, ale ją z innego stanowiska uważa. Sądzi, że prawa nadane komitetom stanowym rozkazem gabinetowym z dnia 19. Sierpnia 1842. r. przechodzą o wiele prerogatywy samym stanom prowincyonalnym zakreślone, i są z samą ustawą stanową w sprzeczności. Komitety mają mieć prawo dawać opinią swoją w tych kwestyach, w których pojedyńcze sejmy różnego lub przeciwnego były zdania; daléj mają w ważniejszych kwestyach prawnych, nad któremi już sejmy prowincyonalne głosowały, raz jeszcze zaopiniować. Taka attrybucya znosi udzielność sejmów prow. i poddaje je pod kontrolę wyższéj władzy, a że ta władza przez wybór deputacyi, z łona samych sejmów wychodzi, ztąd mniejszość sejmowa kontroluje i opiniuje nad uchwałami całości i to jeszcze ta mniejszość, która sama w sprawach jéj opinii przedłożonych już raz głosowała. Trudno nareszcie pojąć, jakby sobie komitety stanowe poczęły, gdyby im rzeczywiście przyszło objawić zdanie swoje w sprawie, w któréj się uchwały pojedyńczych sejmów nie zgadzają. Przypadek taki byłby najlepszym dowodem, w jakiéj sprzeczności podobna attrybucya stawia komitet stanowy z sobą samym, i z sejmami prowincyonalnemi.

Prócz sprzeczności leży tam jeszcze obalenie zasady stanowéj. Ustawa stanowa nie powinna w niczém nadwerężać najwyższéj władzy monarszéj; prawo wyższéj instancyi komitetom przyznane takową ogranicza. Dopóki projekt do prawa był przełożony stanom prow. do narady, miał formę zasiągnienia tylko ich opinii; lecz gdy ta opinia oddaną zostaje pod rewizyą i kontrolę komitetów, uchwała ich nabiera formy władzy wyższéj, obok któréj władza monarsza, stawa jako druga władza, a zatém nie jako władza jedynowładna. W pierwszym przypadku król samowładności swojéj przynosił uszczerbek w inicyatywie prawa, w drugim ukraca ją w samém ustawodawstwie, tak, że nie wiadomo, gdzie się władza królewska rozpoczyna, a gdzie się kończy.

Zdaje się więc, że attrybucye komitetów stanowych i cała ta instytucya nie były jasno pojęte, i dla tego tak lękliwie przeprowadzone. Ma to być niby druga, wyższa izba, izba rewizyjna, opinie dająca i o sejmach i o rzadzie; ale do tego stanowiska nie usposabia jéj ani jéj skład, ani sposób, w jaki obraną została. Z łona narodu przez wyborców wybrana albo przez rząd powołana, złożona jak w izbie parów, z najznamienitszych talentów krajowych, mogłaby może odpowiedzieć celowi swemu. Prawodawca przewidział snać te niedogodności komitetów, i dla tego w rozkazie gabinetowym z dnia 19. Sierpnia 1842. r. wyraźnie sobie zastrzegł, że tylko w pewnych przypadkach, i ile razy monarcha uzna tego potrzebę, komitety stanowe do działania sejmowego powoła. Komitety zatem nie mając peryodyczności, nie mają zapewnionego istnienia, a tém samém jako dalsze rozwinięcie ustawy sejmów prow. uważane być nie mogą. Jest to zupełnie coś odrębnego, przypadkowego, jakaś nowa instancya powołana do najwyższéj rady państwa, a ta okoliczność, że komitety z łona sejmów bywają wybierane, jest tak mało ważna, obok sprzeczności, jakie ztąd powstają, że sejmowi, jako prowincyalnym radom państwa, żadnego rozwiększenia ich stanowiska nie przydaje. Innego musi być zdania p. Loeffler, który zakończa pisemko swoje tą uwagą, że urządzenie komitetów stanowych jest **krokiem naprzód** w ustawie stanowéj pruskiéj, że na tym kroku rządowi i narodowi poprzestać należy; że rząd może zasięgać rady komitetów przy rewizyi prawodawstwa i doprowadzać zwolna tę instytucyą do wyraźnych i jasnych attrybucyi stanowych; każde zaś postanowienie rządu, za rychłe, lub za śmiałe, mogłoby go pozbawić korzyści 22letniego istnienia sejmów prow. i zwichnąć kierunek ustawy, mogącéj jedynie uszczęśliwić naród. Autor wreszcie napomyka o przypadku przewidzianym prawem z dnia 17. Stycznia 1820., gdzie powiedziano, że bez zwołania stanów państwa, nie wolno pożyczki rządowi zaciągać. Stało się, powiada, i gdyby taki przypadek miał zajść kiedy, nie pozostawałoby rządowi nic więcéj, jak dopełniając ustawy, zwołać generalne stany państwa.

Otóż ostateczne wypadki swobód politycznych, jakich się Prussy spodziewać mogą, jeżeli wolno przypuścić, że autor pomysły swoje w myśl rządu rozwinął. Nam się wydaje, że podstawa całego tego rozumowania

BUELOW-KUMMEROW.

Projekt polityki Europejskiéj, w interesie ludów pojętéj.

(Dokończenie).

Austrya zatém, zdaniem pana Buelowa, tak Galicyi, jak i Włoch zrzec się powinna. Królestwo Lombardzo-Weneckie niechby zostało udzielne pod osobnym księciem z domu Raguzańskiego i niechby na sposób Niemiec, z reszty państw Włoskich, utworzony został związek rzeszy włoskiéj, zaprowadzający wszędzie rządy sprężyste i na liberalnych ustawach oparte. Tym sposobem z upadkiem rządów książęcych w Turynie, i absolutyzmu w Neapolu, Palermo i Rzymie, z zaprowadzeniem ustaw konstytucyjnych lub stanowych, spodziewaćby się można takiego znaczenia politycznego Włoch, iżby się o nie, jako o kraj bez siły, żadna polityka zaborcza nie pokuszała.

— Sprawa orientalna leży od kilkudziesiąt lat nierozwiązana na stole polityki Europejskiéj. Słaby rząd Turecki dla tego tylko utrzymuje się w posiadaniu najpiękniejszéj części Europy, że inne mocarstwa wzajemnie jéj sobie zawiszczą. Austrya w téj mierze jest najszczerszym przymierzeńcem porty, gorliwie jéj całość popierającym. Austrya wszakże we wielkim zostaje błędzie, albowiem wpływy Rossyi coraz więcéj ogarniają ludność greckiego wyznania w Turczech. Dziś już Serbia, Multany i Wołosze, całkiem od woli i rozporządzeń Rossyi zawisły, a dzisiejsze królestwo Greckie głównie emissaryuszom rossyjskim byt polityczny zawdzięcza, co Greków do rewolucyi przeciw porcie podżegali. Przyjdzie więc dogodna pora, w któréj Rossya będzie mogła wprzody zająć Konstantynopol, nim się o tém w Europie dowiedzą. Wtenczas wojna Austryi z Rossyą byłaby już zapóźna.

Mylną jest rachubą tych polityków, co sądzą, że Serbia, Wołosze Multany, i inne części Sławiańszczyzny i Greków, pooddzielają się zwolna od Turcyi, i w osobne, udzielne, uformują księstwa, i tym sposobem owa zawikłana kwestya wschodnia sama się rozwiąże. Lud tych prowincyi wieloletnią niewolą tak jest upodlony, przedajny, chytry, podstępny, że w nim są same zarody anarchii, ale nie ma ani pojęcia, ani siły, ani zdatności uorganizowania się w udzielny naród. Jest to materyał, którego Rossya do celów swoich, środkiem religii i przekupstwa, użyć każdego czasu może, i dla tego politycznem i moralném jest powołaniem chrześciańskiéj polityki Europejskiéj, lud ten wywieść z barbarzyństwa i niewoli i nadać mu godność narodu. Austrya przez pograniczne położenie swoje i ludność w większéj części Sławiańską, jest naturalną monarchinią owych krain naddunajskich, aż do granic Grecyi i Bosforu. Jéj zadaniem, jest wykonać pomysł Józefa II, i utworzyć na południu wielkie Cesarstwo Sławiańskie, od północy zabezpieczone restaurowaną Polską, od południa zawiązaną rzeszą Włoską, od zachodu dziedzicznémi krajami. Najpiękniejsze byłoby to oraz wynagrodzenie za odstąpioną Galicyą i Włochy. Otworzony handel na Dunaju aż do jego ujścia, podniósłby bogactwo i industryą Węgier, dziś z braku handlu coraz bardziéj słabiejących i na resztę kraju wpłynąłby korzystnie. Gdyby Austrya wytknęła sobie tę politykę, powinnaby wczas robić do tego przysposobienia i otworzyć porozumienia z Prussami, z Francyą i Anglią.

Porozumienia dyplomatyczne miałyby zapewne te następstwa: 1) że Multany i Wołoszczyzna zamienioneby były w lenne księstwa Austryi, aż do czasu, gdzieby w udzielne mocarstwo, pośredniczące między Rossyą i Austryą, zamienić się dały; 2) Konstantynopol z potrzebném territorium ogłoszonym będzie za wolne miasto i otworzy handel wszystkim narodom bez wyjątku. Będzie tém nad morzem czarnem, czém

aby samowładność monarsza nie była ograniczoną, na istotném polega złudzeniu. W krajach samodzierzczych ogranicza się postrach, w krajach samowładnych opinia, w krajach monarchii ograniczonéj konstytucya. Jeżeli dziś każdy już pojął tę zasadę, że król jest dla narodu, a nie naród dla króla, możnaż przypuścić, aby objawiona wola narodu przez jego reprezentantów była ograniczeniem władzy monarszéj? Jeżeli królowi zaręczona świętość i nietykalność osoby, i w ręce jego złożona najwyższa władza wykonawcza, tudzież prawo łaski; jeżeli zostawiana mu władza powoływania i rozwięzywania sejmu; — jest to naszém zdaniem tak rozległa władza, że przy niéj majestat królewski ostać się może. Nie sądzimy zatem, żeby uwagi pana Loefflera trafiły wielom do przekonania, a byłoby smutnie, gdyby rząd poszedł za zdaniem jednostkowem, a nie za zdaniem opinii narodu, objawionéj w sejmach prowincyonalnych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Szląska, d. 1. Grudnia. — Duch publiczny w prowincyi naszéj zatrudniający się w inny jak przed pięciu laty sposób rozwiązaniem kwestyi czasowych polityczno socyalnych i religijnych, ściągnął na siebie u rządu podejrzenie, jakoby sprzyjał dążnościom komunistycznym, które miały być głównym celem spisku odkrytego w początku bieżącego roku w dolinie Hirszberskiéj. Jeżeli komunizm, nieznany dotychczas w Szląsku, miałby istotnie obecnie u nas się zagnieździć, to wykazało się przecież dostatecznie, że nie był to bynajmniéj zbrodniczy ów komunizm, zamierzający obalić cały rzeczy porządek, jaki rozgałęził się po Francyi i Szwajcaryi. Nie zagnieździł o się u nas wcale, i marzy się tylko jako coś niepojętego po głowach ludzi, którzy nie starali się nigdy dojść o nim do jakiegoś prawdziwego wyobrażenia. Widać jednakże, że rząd ma ludzi tych na baczności, w mniemaniu, że może mają oni jakąś niebezpieczną dążność polityczną. Pokazało się to mianowicie z postępowania rządu przeciw zgromadzeniom obywatelskim, które od niejakiego czasu po rozmaitych miejscach dość licznie odbywały się w Wrocławiu, a prawie nigdy bez wkroczenia policyi się nie kończyły. Uważano wreszcie za stósowne, aby podobne nadzwyczajne zgromadzenia, które przedewszystkiém zajmowały się kwestyami religijnemi, podług uchwały związku niemieckiego z roku 1832. ogłosić publicznie za niedozwolone, i zakazać zbierania się ich. Wystąpiła na to prasa dowodząc, że postanowienie to wyszło z powodu owczesnéj uroczystości w Hambach, na którą się zgromadziło blisko 30,000 ludzi, że inne naówczas było usposobienie i inne stosunki całkiem różne od dzisiejszych, gdzie trudniący się reformami społecznemi i religijnemi, myślą je tylko dokonać na drodze prawa, że wreszcie zebranie się kilku set osób nie jest bynajmniéj zgromadzeniem ludowem, ale tylko licznem towarzystwem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, 20. Listopada. — Wielki książę Konstanty wsiadł na dniu 22. Października w Kronstacie na zbudowany niedawno temu w Archangielii okręt liniowy »Ingermanland«. Pierwszy okręt tegoż nazwiska rozbił się w Wrześniu r. 1842. w tragiczny bardzo sposób na brzegach Norwegskich. Podług życzenia cesarza książę pierwszą ma na nim odbyć kampanią morską, jako wielki admirał marynarki rossyjskiéj. Ma ona trwać rok cały, t. j. aż do jesieni roku 1846; towarzyszyć mu będzie gubernator admirał Lütke. Książę zatrzyma się czas niejaki w Palermo przy matce. — Pomiędzy krajowcami w Liwlandyi coraz więcéj pokazuje się symptomów niespokojności. Proselici pozyskani dla kościoła greckiego, i wierni wyznawcy luteranizmu stanęli naprzeciw sobie jako nieprzyjazne stronnictwa. Celem utrzymania pomiędzy nimi spokojności i porządku, posłano tamże zeszłego tygodnia pułk Kozaków. Gołowin gubernator prowincyi nadbałtyckich przeznaczył cztery dni w tygodniu, w których jeden z najzaufańszych jego urzędników odbiera podawane do niego prośby. Pozwala on w tych dniach i na audyencyą tym, którzy w sprawach swych potrzebują jego rozstrzygnięcia. — W dawniejszym książęcym zamku miasta kurlandskiego Windawy istniał dotąd kościół luterski. W skutek najwyższego rozporządzenia zamieniono go teraz na grecki.

Francya.

Paryż, d. 30. Listopada. — Mieszkający w Paryżu Polacy obchodzili dnia wczorajszego piętnastoletnią pamiątkę rewolucyi polskiéj. Zrana odbyło się nabożeństwo w kościele św. Rocha, wśród którego miał kazanie jeden z polskich duchownych. Około południa zebrało się towarzystwo polskie literackie, a prezes jego książę Czartoryski miał stósowną do téj chwili mowę. Wieczorem zebrało się liczne towarzystwo złożone z Polaków i Francuzów w sali Montesquieu, gdzie prezydowali p. Vavin deputowany, generał Dwernicki i Leduchowski. Liczne mowy miane były w polskim i francuzkim języku. Skreślano w nich nieszczęście Polski i prześladowania w niéj religijne. Towarzystwo rozeszło się w zupełnym porządku około godziny 10téj.

Marszałkowie Oudinot i Gerard są chorzy od dni kilku.

Paryż, d. 1. Grudnia. — Korpus armii, który teraz na granicy marokańskiéj się zbiera, ma tam przezimować, i na wiosnę rozpocząć kampanią.

Teraz dowiadujemy się kilku szczegułów, o nieporozumieniach między posłem Alley de Ciprej, a rządem mexykańskim. Ludność cała stolicy Mexyku ujęła się za adwokatem Otero, znieważonym w teatrze przez posła. Zbiegowisko ludu groziło posłowi w hotelu tak, że rząd musiał powołać do jego obrony siłę zbrojną. Nazajutrz proszono posła, aby korzystał z paszportu swego i opuścił stolicę, w któréj jego godność jest zagrożona. Tymczasem poseł zwłaczał odjazd, oświadczył nawet adwokatowi Otero, że pojedynek przyjmie na szpady. Otero zaś podwyższył broń na pistolety i według zwyczaju mexykańskiego chciał, by tylko jeden pistolet był nabity, na co poseł przystać nie chciał. Rząd tymczasem nalegał na posła, by opuścił Mexyk, gdyż trudno bronić posła każdéj chwili przed zaciętością ludu. Tak nakoniec opuścił Alley de Ciprey Mexyk na statku parowym angielskim dnia 1. Listopada. Spodziewają się zupełnego odwołania tego posła z Mexyku, choćby z narażeniem zerwania stosunków z Francyą.

Do wiadomości urzędowych z Algieru, możemy jako dopełnienie niektóre inne szczegóły dołączyć. Dnia 10. Listopada był Abd el Kader na targu w Loha u Beni Uragów na krańcu Wed Riu, kilka lieues na północ od Tiaretu. Loha jest miejscem znacznem na targi prowincyi Oran, cztery lieues od Tiaretu, między Uled Lekred, Kraich i Beni Tigrin. Towarzyszyła mu jazda Flittasów, Alujesów i innych oddziałówBeni Uragów. Liczba Flittasów w téj jeździe dochodziła do 1980. Ludność tych pokoleń pierzchała przed francuzkiemi kolumnami pod zasłoną licznych sił wojennych tak, iż trudno było im drogę zabiedz. Dnia 21. napadł Abd el Kader na pokolenia agaliku Gnebla. Tak więc można powiedzieć, że emir znajduje się na granicy prowincyi Algier. Ze wszystkich stron spieszą kolumny

---

Hamburg nad morzem niemieckiém; 3) W Konstantynopolu utworzony będzie Patryarchat dla wszystkich wyznań Greckich, aby był tém dla kościoła greckiego, czém Rzym dla kościoła łacińskiego.

Zdrowa polityka radziłaby przy okupacyi wschodu, położyć te warunki, z których trzeci, tę ogromną przyniosłby korzyść, iżby 60 milionów ludu greckiego wyznania dźwignęło się z poniżenia religijnego, w które je wtrącił świecki i duchowny w jednéj osobie. —

Oto zarysy polityki pokoju wedle pana Buelow Kummerów, mające być okupione wojną podwójną przeciw Rossyi i Turcyi. Sam autor powiada, że czuł potrzebę wynurzenia swych pomysłów politycznych, któreby szczęście ludów na zawsze ugruntowały, ale że wie o tém dobrze, iż to są tylko *pia desideria*. Wszakże myśli poprzedzać muszą przekonania, a przekonanie poprzedzać czyn. Zawsze zaś wedle przekonania autora do tego przyjść musi, iż polityka Europejska na miłości Chrześciańskiéj oprzeć się będzie musiała, i szczęście ludów, w pokoju obok siebie mieszkających, musi zostać jej ostatecznym celem. Może pół wieku, może wiek i więcéj upłynie, nim przyjdzie do tego; może inne drogi do tego celu powiodą, niżeli jest ta, którą autor wskazał, ale to pewna, że przyjść do takiéj polityki musi.

I my projekt autora, acz z uczciwego serca pomyślany, uważamy za *pium desiderium*. Miliony składające ludność narodów, nigdy wedle pomysłu jednego człowieka nie układały się, ani układać się nie mogą. Choćby to nawet był drugi Napoleon, i siłą oręża rzeczywiście pomysły swoje urzeczywiścił, machina przez niego zbudowana rozleci się, za ustąpieniem siły bagnetów. Czemu? bo ludzkość nie jest machiną, którą wola jednego człowieka nastraja, ale jest duchem żywym, który sam z siebie się wyrabia, i tylko to jest trwałe i mocne, co z tego ducha w kolei wieków naturalnym postępem rozwinęło się i wyrosło. Autor krom tego drugi błąd popełnił, który jego teoryę polityki pokoju obala. Pominął zupełnie kwestyę socyalną. Jemu się zdawało, że niepokój dzisiejszy w Europie skutkiem jest falszywéj polityki i dla tego podaje projekt do jéj naprawy, wracając narody do politycznego znaczenia i godności. Wszakże choroba dzisiejsza Europejska ma główne siedlisko swoje w społecznym stanie towarzystwa ludzkiego, tam jest rak, który toczy Europę, tam trzeba lekarstwa — bo prędzéj pokoju nie będzie.

AUTOKRACYA PIENIEDZY.

Ktokolwiek rozpatrzy się dzisiaj uważnie w massie ludzi pracujących, spostrzeże niewątpliwie jakieś nieustanne kurcze, jakieś konwulsyjne drgania, które wstrząsają rozległemi warsztwami ciała społecznego, a które niezawodnym są symptomatem ciężkiéj wewnętrznéj choroby. Wszędzie bowiem, gdzie pracownik uczuł mniéj więcéj stan swój i popatrzył choćby na chwilę w bezdno, w jakie go wyższe społeczeństwa warstwy wtłaczają, obudzić się w nim musiał niepokój, niezadowolnienie, gniew; dały się słyszeć skargi, złorzeczenia i pogróżki, które często i do czynów gwałtownych powiodły. Pojawów tych złowrogich nie mogą albo nie chcą zrozumieć ludzie, mogący im może w czémkolwiek zaradzić, co gorsza, uważają je za czasowe następstwo zewnątrz narzucanych socyalnych doktryn, których punktem kulminacyjnym jest kommunizm. Ależ kommunizm nie wpływa tak podżegająco na klassę wyrobniczą; zresztą wiemy skąd inąd, że kiedy jaki członek ciała zgangrenowany, to najmniejszy wpływ zewnętrzny uraża go dotkliwie, najlżejsze dotknięcie działa nań mocą nacisku, uderzenia. Kommunizm wy-

francuzkie tam, gdzie donoszą, że emir żadną nie ujęty pogonią swą nogę postawił. Nikt jednak nie wierzy, żeby emir dalej się zapuścił. Dopiął on głównego celu, zwróci się on nagle i pędzić będzie przed sobą pokolenia do Marokko. Wojska marszałka Bugeaud znajdują się już od 34 dni pod gołem niebem, niedokazawszy niczego. Ucierpiały wiele przez przyspieszone pochody, a teraz nawet zdają się cofać. Między marszałkiem Bugeaud, a generałem porucznikiem Lamoricière związki są przerwane, a jak daleko są utrudzone między nim, a Algierem pokazuje się z depesz jego, które tak długo znajdowały się w drodze.

W miejsce spalonego drzewa okrętowego w Tulonie rząd nasz chce nabyć znaczny bory dębowe w państwie kościelném, które zawierają przestrzeń 80,000 hektorów ziemi, i tylko 16 kilometrów są oddalone od brzegu morza.

Z nadzwyczajną obawą oczekiwano dzisiejszéj giełdy, gdyż likwidacye dziś się miały rozpocząć. Obawa ta zwiększyła się jeszcze więcéj z rana, kiedy spadanie przedwczorajsze papierów na giełdzie angielskiéj nie ustało dotąd. Jednak wiadomości londyńskie pomyślniejsze były dla akcyi na koleje żelazne, i to nieco uspokojało umysły. I w rzeczy saméj za nadejściem chwili otwarcia giełdy, pokazał się targ dosyć pomyślny. — Akcye kolei żelaznéj północnéj są u nas niejako barometrem innych i te na początku spadły o 10 fran. w porównaniu do kursu sobotniego i wyraźnie chybiły się ku niższym cenom. Ale zwolna zaczęły się podnosić i stanęły na 660, kiedy wprzód ciągle trzymały się na 655. — Dopytywania się liczne w końcu giełdy dopomogły do ich utrzymania w cenach. — Akcye kolei do Orleansville zamknięto z ceną 1,100, co w porównaniu do ostatniego kursu w sobotę jest spadkiem o 15 franków. Tymczasem zwolna powraca zaufanie.

Paryż, d. 2. Grudnia. — Minister wojny otrzymał depesze o wypadkach wojennych w Algieryi. Marszałek Bugeaud powiada, że 9. Listopada udał się w góry Matmatów, aby wyszukać tam zbiegłe pokolenia i ukarać górali, biorących udział w powstaniu. Jego zapęd zdaje się być utrudzonym już naturalnemi przeszkodami, już zaciętością pokoleń, które w niektórych miejscach walecznie się potykały, w końcu jednak przemocy francuzkiéj ustąpić musiały, zostawując po kilku jeńców i cokolwiek bydła. Marszałek kończy swą depeszę oświadczeniem, że wszyscy powstańcy na wschodzie prowincyi Oran są przerażeni i z tego powodu sądzi, że nie długo zaczną się poddawać. Od generała Lamoricièra nie mamy żadnéj wiadomości. Wiadomo tylko było, że 20. był z czterema batalionami pod Maskarą, po wysłaniu generała Korte do Daia, i generała Gery do Saidy. Dziennik sporów mimo pochwał sypanych marszałkowi Bugeaud przyznaje, że położenie rzeczy wcale się nie naprawiło, że po dziesięćkroć poddające się pokolenia znów powstają za namową agentów Abd el Kadera, i że będzie potrzeba wiele podjąć trudów i razii, nim wojska mogą się zebrać na zachodniéj i zachodnio-południowéj granicy.

Postanowiono podobno ostatecznie wyprawę na Madagaskar. Składać się będzie z fregat »Gloir,« »Armide,« »Belle Poulle« i »Psyche.« Kapitan Graeb, gubernator na wyspie Bourbon, nastąpi po kapitanie Desfosses, który także otrzyma dowództwo nad tą stacyą i udział w téj sprawie. Osada fregat tych ma być nieliczna, aby na nich tém więcéj można żołnierzy lądowych pomieścić. Generał Duvivier, który przez długi czas dowodził w Algierze, ma objąć komendę nad temi wojskami.

Pan Botta, francuzki konsul w Mossulu, znany z odkrycia ruin miasta Niniwy, został mianowany kawalerem legii honorowéj.

Minister spraw wewnętrznych polecił prefektom, aby w miejscach, gdzie się znajdują zakłady naukowe, z których młodzież wychodzi na nauczycieli elementarnych, sikawki były zaprowadzone, a młodzież w ich użyciu była ćwiczoną, by na przypadek po wsiach mieć zręcznych w tym zawodzie ludzi.

Dziennik sporów zamieścił mowę Ampera, poświęconą zmarłemu Filipowi Girardowi, wynalazcy machin do przędzenia lnu. Z niéj wypada, że pan Girard nie otrzymał nagrody wyznaczonéj przez Napoleona w ilości 1 miliona franków, ani w roku 1813. w czasie swego odkrycia, ani za restauracyi, ani po rewolucyi lipcowéj, co szczególniéj miało nadwątlić jego zdrowie i zgon przyspieszyć.

B e l g i a.

Bruxella, d. 29. Listopada. Rozporządzeniem Królewskiem z dnia 28. b. m. wprowadzanie wszelkiego rodzaju mąki dozwolone jest, bez opłacania cła, aż do 1. Czerwca 1846.

A n g l i a.

Londyn. — Głównym tematem mów O'Connella na tygodniowych zebraniach repealu nie jest stan Irlandii, coraz smutniejszy, ale najgrubsze obelgi, rzucane na korespondenta dziennika Times, który objeżdża irlandskie okręgi rolnicze i pisze o stanie ludności rolniczéj. Korespondent ten przybył niedawno w okolice agitatora, koło Calrisciveen i Derynane, gdzie agitator posiada dobra przynoszące 3,000 ft. ster. rocznego dochodu i zdał wcale nie pocieszający raport o stanie rzeczy w tych stronach. Z tych posiadłości połowa tylko jest własnością O'Connella, druga zostaje w dzierżawie wieczystéj, trzecia część w dzierżawie czasowéj. Tak więc agitator jak wielcy panowie ciągnie swój dochód z dzierżawców. Sprawozdawca dziennika Times oświadcza, że dopiero w Kery i po przejrzeniu dóbr O'Connella poznał, dla czego agitator tak powstawał na ogłoszenie, że zaniedbanie dzierżawców irlandzkich przez właścicieli ziemskich, jest głównym powodem wszystkich nieszczęść. Przeczuwał on, że kolej przyjdzie i na skromnych mieszkańców Derynane Abbey. I tak się też stało. Zobaczmy tylko jak O'Connell obchodzi się z swemi dzierżawcami. Gentleman pewien nazwiskiem Buttler opowiadał o kawałku gruntu, który jego ojciec ojcu O'Connella wydzierżawił, i na którym pod jego zarządem było 15 poddzierżawców; w piętnaście lat późniéj, w 1841. r. pod zarządem Daniela O'Connell, było ich już 57. O'Connell, gdy kto tylko się doń zgłosi, pozwala na rozdrobnienie gruntu na najmniejsze części. Ztąd zyskuje pewien rodzaj popularności i dla tego kraj koło niego jest niezmiernie przeludniony. Wszyscy się tutaj starają o posiadanie kawałka gruntu. W takiem położeniu rzeczy ludzie sami sobie są pozostawieni, nie mają żadnych szkół rolniczych, żadnéj zachęty, żadnych prowadzicieli ani doradzców i najubożsi z nich rozdzielają jeszcze swoje drobne grunta. Wstąpiłem do wielu chat w Derynane-Beg, o milę od Derynane, mówi daléj pan Forster, a nędza ludu była niesłychana. W całéj parafii nie ma ani jednéj szyby szklannéj, a w połowie chat ani jednego otworu podobnego do okna. Niektóre mają dziurę w murze dla puszczenia światła i klapę drewnianą do zamykania. Na dwanaście chat ledwo się znajdzie jeden stołek do siedzenia lub sprzęt jaki, wyjąwszy żelaznego garnka i prostego tapczanu. Dym wychodzi drzwiami, bo nie ma kominów, w jednéj chacie drzwi wyjęte i położone na dwóch koszach od torfu za stół służyły. Nieszczęśliwe te istoty brudne i odarte przedstawiają obraz najstraszliwszéj nędzy, i to tak blisko Derynane-House. Powiedział mi jeden z tych wieśniaków, że muszą albo z głodu umrzeć albo zapełnić więzienia, jeżeli im w pomoc nie przyjdą. Dzierżawcy

---

płynął tylko z dzisiejszego anormalnego, anomalnego stanu społeczeństwa i mieni się być jedyném, skutecznem nań lekarstwem, jedynym cementem, mogącym zatrzeć, spoić fugi porysowanéj budowy społecznéj. Czy można użyć tego lekarstwa? Stokrotne względy przestrzegają nas, że lekarstwo takie byłoby zbyt ryzykowne, że w niém leży zaród równie życia, jak śmierci, a gdzież rękojmia, ze szala życia przeważy?

To, jednak pewna, że dopóki rak ukryty toczyć będzie wnętrzności społeczeństwa, dopóty znajdą się tacy, którzy przemyśliwać będą nad różnemi środkami zaradczemi, a z których każden przerażać będzie samolubstwo i pychę. Dziś jeszcze czas zastanowić się nad wyborem lekarstwa — nie długo trza będzie uczynić krok stanowczy: użyć lekarstwa. Nie długo — O! bo westchnienia, skargi, pomruki, dziś jeszcze tłumione, staną się jutro głośniejsze.

Jakiż to okropny widok przedstawia nam dzisiaj klassa robotnicza. Któż nie zadrzy, patrząc się w jéj czeluść, buchającą wyziewy zaraźliwemi, oblaną potem, ociekłą krwią tysiąca ofiar? Gdzie spojrzysz, po wszystkich rogach i końcach, powitają cię głosem smutku, lub jękiem rozpaczy: bieda i nędza! Ubóstwo, niemoc, fizyczna i moralna nieudolność, opilstwo, żądza zemsty, umyślna lub zniewolona kradzież, oszukaństwo, obłuda, przepełnianie więzień i domów poprawczych, żebractwo, uciekanie się do kass dla ubogich, niewiara, przesąd, obłudna pobożność, Mukerstwo, subtelne i grube zabójstwo: oto są pojedyńcze grupy, które łącznie zlewają się w jeden obraz wielki, czarny, pod którym los wyrył napis: Mizerya! I jakiegoż to malarza dziełem jest ten obraz? Zaiste nie losu samowładnego, nie istoty, którą Bogiem nazywacie, ale ludzi, złych ludzi!

Przyczynę niedoli, jaką widzimy w klassie robotniczéj, przypisać należy przewrotnemu, niczém usprawiedliwić się nie dającemu stosunkowi, jaki zachodzi między dwoma głównemi warunkami życia t. j. produkcyą a konsumcyą, pracą a płacą, dostarczaniem a chłonieniem, zabiegiem a skutkiem. Z stosunku tego zdrożnego wynikło nieograniczone panowanie pieniędzy, Rothszyldyzm, wynurzyła się zmora, ssąca z piersi ludu bez mała wszystkie zdrowe materyalne i moralne soki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Akademija damska w Paryżu. W jednym z najpiękniejszych hotelów przedmieścia St. Germain pracują obecnie liczni robotnicy nad przyozdobieniem wielkiéj sali, mającéj służyć za miejsce zgromadzania się nowego uczonego towarzystwa damskiego, które dawniéj już zawiązane, lecz wkrótce potém zaniechane, teraz do nowego życia zmartwychwstaje. Najgorliwszą protektorką tego planu jest pewna dostojna dama, która nawet znaczną część swego wielkiego majątku nowemu zapisać chce zakładowi. Wszystkie panie należące do akademii mają pobierać pensyje, i będą się przedewszystkiém zajmować ułożeniem słownika francuzkiego, który, jak słychać, ma być tak obfitym skarbcem mowy francuzkiéj, jakiego dotąd jeszcze w żadnym przez mężczyzn wypracowanym dykcyjonarzu nie znajdziesz. Dziesięć piszących dam otrzymało już nominacyje; te obiorą resztę swych koleżanek, aż póki liczba 40 się nie dopełni. Otworzenie akademii nastąpi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

hrabiego Conyngham w Donegal żyją w nędzy, ale nędza mieszkańców Derynane jest również wielka. Przyszłość teraz wiedzieć będzie, że pomiędzy panami najmniéj dbającemi o swoich dzierżawców, którzy są klęską Irlandii, znajduje się Daniel O'Connell, że jego dzierżawcy żyją w największéj nędzy. Gdzie przeklinają dzierżawców głównych jako niecnych pasożytów wysysających krwi ostatnią kroplę z poddzierżawców, tam będzie wspomnianém imie O'Connella. Jakkolwiek nie jest on najgorszym z głównych dzierżawców, żyje jednakże z tego systematu, który nie zależy na pamiętaniu o pomyślności kraju.« — Na ostatniém zgromadzeniu repealu obsypał O'Connell korespondenta dziennika Times za to odkrycie najgrubszemi obelgami.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Popularne piśmiennictwo polskie w Szląsku i wschodnich Prusach. — Prawdziwie godnem jest zadziwienia, jak żywioły polskie w Szląsku, po swém tylowiekowém uśpieniu, przed kilku dopiero laty nagle rozbudzone, rozwijają się teraz czynnie i spiesznie. Zaledwo przeczytaliśmy kilkanaście numerów polskiego Tygodnika Pszczyńskiego, odbieramy ogłoszenie nowego znów czasopisma polskiego dla ludu, które w Lublińcu, w niedawno tamże założonéj tamże drukarni p. Plesnera wychodzić zacznie od nowego roku, pod nazwą Przewodnika górnoszląskiego, w zeszytach miesięcznych, najmniéj z dwóch arkuszy złożonych, w umiarkowanéj cenie 6 Złp. rocznie. Pismo to obok artykułów rólniczych, tudzież tyczących się historyi naturalnéj i najpotrzebniejszych środków lekarskich, oraz powieści moralnych, przysłów, bajek i t. p. obiecuje szczególniéj stać się szacownem przez zamieszczanie skazówek i przestróg obznajmiających lud z prawami i przepisami policyjnemi, których zupełną niewiadomością nikt się uniewiniać niemoże, a przecież częstokroć gorzko niejeden ją przypłaca, pomimo tego że znikąd niema lud ułatwionéj sposobności obeznania się z nimi. Ważny ten przedmiot, niesłusznie pomijany dotąd w instrukcyi elementarnéj, a mianowicie w szkołach niedzielnych — dobrze już gdy będzie upowszechniał się przynajmniéj pismem powyższem, które też ztąd bez wątpienia znakomitéj nabierze zalety. Niemniéj trafnie pojęła redakcya istotną potrzebę ludu, zapowiadając w swem piśmie i artykuły historyczne. Żałować tylko należy, iż w poczet tak niezbędnych przedmiotów niewłączono także najważniejszego, to jest: religji. Wszakże na współpracownikach niezbywałoby zapewne pod tym względem w Szląsku, gdzie duchowieństwo daje ustawiczne i najchlubniejsze świadectwa swéj gorliwości dla dobra ludu. Onemu to bowiem duchowieństwu zawdzięczamy obecne także wydanie Kalendarza katolickiego dla ludu Górno szląskiego na r. 1846, którego szanowny wydawca odzywa się w przedmowie do czytelników swoich: »niemieliśmy też jeszcze«, mówi on »Kalendarza polskiego; kalendarza w języku waszym ojczystym, jest u was nowością. Są wprawdzie gdzieindziéj kalendarze polskie, ale te do was, do Szląska, niedochodzą, jak i inne książki polskie, z których moglibyście się w wielu rzeczach oświecić, wiele dobrego i pożytecznego nauczyć, a przytem przyjemnie rozerwać i zabawić. Wziąłem się zatem do pracy, i jak mogłem uczyniłem zadosyć waszemu życzeniu. Rzeczy, które w tym kalendarzu czytać będziecie, są wprawdzie już gdzieindziéj drukowane, ale że wy tych książek niemacie, wypisałem przeto z nich to, com dla was za stósowne i pożyteczne osądził i ile miejsca w téj książce dozwoliło.« — Dzięki szanownemu wydawcy i za tę szczupłą książeczkę, która prócz doboru treści, zaleca się przed innemi wydanemi w Szląsku książkami polskiemi, czystością języka, staranną poprawnością druku i użyciem polskich nazwisk miast w wyszczególnieniu jarmarków. Kalendarz ten wyszedł także w drukarni Plesnera w Lublińcu. — W téjże saméj drukarni wydano obecnie »Krótki rys jeografji Szląska dla nauki początkowéj«, ułożony przez Józefa Lompę, znanego już powszechnie z zacnych usiłowań, nauczyciela. Jest to książeczka szczupła, obéjmująca najpotrzebniejsze tylko skazówki miejscowości Szląska. Atoli w czém przewyższa, wszystkie dotychczasowe tego przedmiotu dziełka wydane dla tamecznego ludu, i przez co staje się nawet wielce pożądaną dla nas — to zebraniem polskich nazwisk miejscowych, jakie w ten krótki opis wchodzą; oraz dołączeniem mapki Szląska, na któréj, widzimy same tylko prawie polskie nazwiska miast, rzek i t. d. — Przy téj okoliczności wypada nadmienić, iż przed kilku laty, w myśl zasłużonego Jerzego Bandtkie, zajęto się szczegółowem spisywaniem takowych nazwisk, we wszystkich prawie okolicach Szląska, z czego urosły szacowne i znacznéj objętości materjały zawierające polskie nazwiska miast, wsi i drobniejszych osad, tudzież gór, jeziór, rzek i pomniejszych nawet strumieni; w któréj to pracy, między innemi, największéj dołożył pilności, a nawet jeszcze robił w tym względzie po kraju wycieczki, szanowny autor powyższego dziełka. Nim wszakże nastąpi możność ogłoszenia rzeczonego zbioru, albo, co najstósowniejsza, wydania szczególnéj mappy polskiéj Szląska — tymczasowo zrobił zeń ważny użytek p. Lompa, przy obecnem wydaniu krótkiéj jeografji; bo przez to utrwali w pamięci młodych pokoleń, owe miłe im zawsze, a w powszechném tam używaniu, coraz to bardziéj ginące nazwiska.

Kiedy w Szląsku dla oświaty tamtéjszego ludu polskiego od dnia do dnia tyle się dzieje dobrego, — dochodzą nas również pocieszające nowiny z ziemi Pruskiéj, z krainy tamecznych Mazurów. Lud ten, jak wiadomo, jest protestancki, ale czysto polski i wielce gorliwych ma pomiędzy sobą mężów, jakimi są szanowny Mrongowiusz, tudzież niemniéj zacny Gizewiusz i inni, którzy z chwalebnem poświęceniem ciągle pracują dla dobra onego ludu. Gizewiusz zajmuje się podobno teraz wydaniem polskich pieśni dla ludu z melodyami w Lipsku, które zapewne dla szkółek przeznaczone, mogą nader korzystnie wesprzeć w nich żywiół muzyczny, jeden z najdzielniejszych środków moralnego kształcenia, a zarazem trafnie odpowiadać potrzebie pielęgnowania wrodzonéj śpiewności naszego ludu. — W Królewcu wyszedł w r. b. Przyjaciel młodzieży. Książka z niemieckiego na język polski przełożona przez kandydata Mowica, któréj przejrzeniem i poprawianiem zajmowali się Mrongowiusz z Gizewiuszem, oraz niektórzy literaci Warszawscy, Wójcicki, Waga i inni. Druk w niéj jest gocki, jak w Przyjacielu Ludu Łeckim i wszystkich pismach tamtejszych; lud bowiem polsko-protestancki, tak w Prusach jakoli w Szląsku Dolnym, nieczyta wcale druku łacińskiego, w czém tem większa leży trudność rozpowszechniania między nim oświaty, ponieważ każdą książkę polską którą się chce tamtejszemu ludowi dostępną uczynić, trzeba wprzód koniecznie w gocki druk przestroić. I tak niedawno gorliwy Gizewiusz, ludowi swemu po niedzielnych nabożeństwach czytywał Wiesława, który tak przypadł do serca Mazurom, że Gizewiusz, chętnie zadosyć czyniąc usilnym naleganiom swych słuchaczy, dał przedrukować Wiesława czcionkami gockimi w Hohensteinie, i mnóstwo już exemplarzy tego wydania, wieśniacy tamtejsi chciwie rozchwycili. Jest to największy dowód prawdziwéj prostoty tego szacownego poematu, i najlepsza jego powchwała, którąby był pewnie sam Brodziński, przed wszystkiemi innemi pochwałami najserdeczniéj cenił. Niemniejszą także zyskało wziętość i poprzednie wydanie Wiesława w Lesznie r. 1844., które równie pomiędzy Wielkopolskim, jakoli Górno-szląskim ludem, rozbiegło się po najniższych chatkach. Któżby więc uwierzył, co przed kilku laty dziwił się, gdy zasłyszał słowo polskie nad Odrą lub baltyckiem morzem, że dziś robotnik w kopalniach Górno-szląskich i rybak nadbaltycki, czytają — Brodzińskiego! Ten żywy przykład kładziemy przed oczy tym wszystkim, którzy nieprzestają dotąd rozwodzić się po pismach niemieckich, że lud mazurski w Prusach i lud polski w Górnym i Dolnym Szląsku, nierozumie już czystéj polszczyzny, i że najpierwszym warunkiem ku jego oświeceniu musi być, zaparcie się mowy swoich ojców!